





tne jeremiady, bo te tylko nad gruzami godzi się wywodzić. Gdzie jest choćby iskra życia, tam nie powinna czepiać się rozpacz, ale podważać nadzieję. Lekarstwem na tę straszną chorobę jest pamięć o przeszłości....

„Z pierwszym pacierzem powinny matki Polki uczyć swe dzieci zrozumieć tę troistość bytu naszego i karmić ich serce wspomnieniem przeszłości, stawiać przed oczyma obraz teraźniejszości i wzniecać i zasilać w duszy wiarę w przyszłość.

„Nie troszczcie się o to, że synalek mniej będzie dokładnie wiedział wiele zębów miał mamut a wiele mastodon; niechaj lepiej wie ile kości leży w naszych mogiłach, ile krwi wsiąkło w tę ziemię, po której stąpa. Nie troszczcie się, że nie będzie umiał mądrze rozprawić o tém, czy grecki kapłan kozła czy barana palił na ofiarę swym bogom; stokroć korzystniej, żeby się uczył wyliczać i cenić te ofiary, które uświęciły przeszłość jego ojczyzny. Nie kaźcie mu śledzić biegu gwiazd, co świecą na niebie, ale uczcie go czcić te cnoty, co przyświecały jego narodowi na drodze żywota. Uczcie go poznać i rozmiłować się w dziejach ojczyzny, rozkochać się w narodzie swoim i sławie jego, pokażcie mu dawną wielkość jego ojczyzny, niechaj się nią poi i karmi, a urosnie mu serce w szlachetną dumę, w miłość w odwagę i w wiarę, i będzie się szczylił, że jest synem tej ziemi....”

— Najświeższy Nord daje z listu który w chwili druku otrzymał, wyjątek zawierający treść zobowiązań wzajemnych które stanęły na zjeździe monarchicznym w Cieplicach. Wedle Norda rezultat zjazdu był następujący:

Niczego w Cieplicach monarchowie nie podpisali; ks. Rejent i cesarz austriacki w istocie pod słowem honoru się zobowiązali. Cesarz oświadczył księciu Rejentowi, że słowo jego zawiera, ale żądał by te zobowiązania spisano w protokole, któryby mógł służyć następnie za przedmiot konwencji. Protokółu tego nie spisano podczas posiedzenia, ale o nim jeszcze korespondują gabinety berliński i wiedeński. Zobowiązania są następujące:

1) Książę Rejent i cesarz austriacki zobowiązali się trzymać się wytrwale na podstawie traktatu paryskiego w kwestyi wschodniej, zwłaszcza zapobiedz wszystkiemu co by mogło nadwrezyć całość państwa otomańskiego, i porozumieć się w tym względzie z gabinetem londyńskim.

2) Co do kwestyi wewnętrznej niemieckiej Austrija znacznie ustąpiła, zwłaszcza w kwestyi wojskowej, zobowiązała się prócz tego co do kwestyi wewnętrznych niemieckich nie opierać się liberalnym reformom, w polityce pruskiej najwydatniej występującym.

3) Co do spraw włoskich książę Pruski uznał, że posiadłość Wenecyi w istocie jest ważną dla cesarstwa austriackiego, ale odmówił wszelkiego w tej mierze zobowiązania się dopóki ruch włoski na samych Włochach się ograniczy. Gdyby zaś mocarstwo zagraniczne w tém wzięło udział, książę Rejent zobowiązał się Austrii przyjść w pomoc z siłami pruskimi.

4) JKW. książę Pruski zobowiązał się pośredni-

czyć i użyć swojego wpływu osobistego na cesarza Aleksandra, aby sprowadzić pojednanie i zbliżenie pomiędzy Rosją i Austrią.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana mianować po nastąpionym wyborze badeńskiego tajnego radcę profesora dr. Schlossera w Heidelbergu i tajnego radcę rejencyjnego profesora dr. Neumanna w Królewcu, kawalerami z głosem stanowczym, a profesora Ludwika Agassiza w Bostonie i jeografa John Charles Fémonta w Waszyngtonie, zamiejscowymi kawalerami orderu pour le mérite dla umiejętności i sztuk.

Berlin, 17 sierpnia. Wczoraj w południe odbył się pogrzeb uroczysty zmarłego we wtorek francuskiego pełnomocnika wojskowego, majora hr. Beaulaincourt. Po żałobnych egzekwacjach odprawionych w kościele katolickim św. Jadwigi, ruszył kondukt żałobny na cmentarz francuski, towarzyszony od książąt domu królewskiego, jenerałów, członków poselstwa francuskiego, osób ciała dyplomatycznego i wielu wyższych wojskowych. Ponieważ zmarły był oficerem artylerii, przeto tworzyli eskortę honorową żołnierze i oficerowie gwardyi artylerii. Serce jego zabiera wdowa do Francji.

— Minister Auerswald wyjechał wczoraj wieczorem do księcia Rejenta do Ostendy.

— Wychodzący w Zgorzelicach Tagesblatt zawiera następującą uderzającą wiadomość: „Podług dochodzącego nas doniesienia zwołane zostaną w czasie najbliższym rezerwy piątego, a częściowo i szóstego korpusu. Powodem tego mają być zajścia w prowincyi poznańskiej.”

## ROSYA.

Petersburg, 12 sierpnia. Eskadra z trzech fregat parowych złożona, gotowa jest w porcie kronsztadzkim do wypłynięcia na morze i udania się co najspieszniej na brzegi syryjskie. Nazwiska tych trzech fregat są: „Jenerał Admirał” (świeżo zbudowana w Ameryce), „Gromobój” i „Oleg”.

## WŁOCHY.

Pogłoska o nocy austriackiej, jaka do 13 sierpnia nie nadeszła jeszcze do Turynu, urosła zapewne w skutek rozmowy mianiej przez pana de Moustier z hr. Rechbergiem. Minister austriacki miał się do księcia francuskiego w myśl nmiemaniej noty wyrazić i książę Metternich w Paryżu mniej więcej toż samo powiedzieć. Bardzo wszakże jest wątpliwem, czy słowa te pełnomocników austriackich znaczenie mają urzędowe i w skutek tego donośność polityczną. — Z Neapolu nieukontentowanie wzrasta, gdyż król pomimo konstytucyi coraz więcej tworzy batalionów cudzoziemskich składających się z Austriaków i Bawarczyków; i tym oddziałom najemnym powierza twierdze w stolicy, w Gaecie itd. Komitet wyborczy udał się już z prozbą do ministerstwa, ażeby wojsku najemnemu dano dymisy, gdyż zgromadzenia wyborcze, a później posiedzenia reprezentantów kraju stracić muszą swobodę w dyskusyi pod obcymi bagnetami. Obok takiego postępowania królewskiego

trwoga przed Garibaldim w Neapolu jest tak wielka iż posłów zagranicznych zbudziła depesza ministeryalna z 4 sierpnia w nocy z soboty na niedzielę donosząca, że Garibaldi zbliża się do stolicy i że już widać z wieży na twierdzy St. Elmo. W kilkanaście godzin okazało się, że wiadomość była mistyfikacją prezesa w ministerstwie p. Spinelli, którego podwładni się później tłómaczyli, iż to zaszło w skutek nieporozumienia.

— Times podaje obszerną korespondencją z Messyny z pierwszych dni sierpnia, która zawiera ciekawe szczegóły co do wyobrażeń, dążeń i planów na przyszłość Garibaldeggo, zaś bardzo nie wiarygodne wyluszcza nowości. Otóż kilka z korespondencyi tej ustępów. „Dziś (1 sierpnia) zawieszono broń z Medicim zawarte skończyło się. Jenerał Clary żądał osobistego spotkania się z Garibaldim, które potajemnie miało miejsce i nie dowiedziawszy się co tam uradzono, tylko że z Syrakuz i Agosty królewscy ustąpili. Nie jestto jednakże najważniejszy rezultat rozmowy; widoki Garibaldeggo sięgają dalej. Pomimo najpomyślniejszego powodenia nie ludzi dyktator i chętnie przyjmuje rady od kogo bądź. Na odbytej zaś dzisiejszej konferencji poraz pierwszy podał warunki, pod którymi powstrzymałby się pochodzie zwycięskim. Następnie zawarto zawieszono broń na pięć dni, w czasie tym Clary ma się udać do Neapolu, aby przedłożyć warunki rządowi. Celebryjnym i ostatecznym ich ma być zlanie południowych i północnych Włoch; Burbonowie zaś tronu stracić mają. Jest to fantazyja, która tylko w głowie Garibaldeggo powstać mogła. Pragnie bowiem zbratać się dwóch królów, ich polityki i wojsk. Wiktor Emanuel, jako starszy, mieć ma pierwszeństwo, kierować polityką i dowodzić połączonemi wojskami. Pierwszym krokiem asymilacyi ma być przesiedlenie wojska z północnych Włoch do Neapolu i neapolitańskiego do Piemontu. Również zamiana do wykonania tego projektu jest potrzebna. Konstytucya północnych Włoch ma być dalej ulepszoną w Neapolu, cła graniczne mają się usunąć. To są główne punkta z pomiędzy warunków rząd neapolitański nie odrzuci ich może wprawdzie przez wzgląd na prowincye gotowe do buntu, w stolicy nie spokojną i wojsko niepewne, i korzystając z sposobności rozpoczęcia rokowań ze Sardinią. Garibaldi tymczasem nie przestaje się zbroić nie spodziewając się zapewne przyjęcia uczynionego przedstawień. Dziś po południu dyrektor banku u Garibaldeggo, donosząc mu, że bank dyskontował ma około 250,000 dukatów do dyspozycyi. Była to wiadomość, bo pieniędzy jest brak wielki. Z przyczyny niedostatku pieniędzy ogłoszono żołnierzom w Milazzo rozkaz dzienny, że żołd żołnierzy prostych zniża się na 4 bajoki, oficerów zaś wyjątku na dwa franki dziennie. Stąd przekonano można, że zbyt kochać ochotnicy Garibaldeggo nie mogą; bo też i nie widoki osobiste sprowadziły najdzielniejszych ludzi do Sycylii. W czasie przejścia w jakim się Sycylia obecnie znajduje, nie podobna aby dochody ze wszystkich źródeł regularnie wpływały; a nadto zniesiono niektóre najuczciwsze podatki, pomiędzy temi akcyzę od mlewa, która

Chodzą więc i krążą podróżni czas jakiś, aż usłyszeli muzykę; idą więc za głosem skrzypiec i cymbałów, bo to była cygańska kapela: znajdują muzykę, ale ta gra dla drzew i leśnego ptactwa, przysłuchującego się z pomiędzy liści jak z łoża zakratowanego. Posłuchali i poszli w drugą stronę, dziwią się takiemu wyludnieniu. Aż nareszcie, zwracając już ku mieszkaniu, słyszą znowu na zakręcie muzykę; podchodzą ku niej i nagle spotykają około sta osób, mężczyzn i kobiet, przystrojonych w narodowe ubiory, którzy ich otaczają wesoło i witają słowackim narzeczem, dobrze nam wszystkim rozumiałem. Byli to Węgrzy zbrani w Szmex, którzy Deotymie, pocie polskiemu, jak ją nazwali, chcieli zrobić niespodziankę, przyjąć serdecznie i uroczyście takiego gościa, o którego przybyciu się dowiedzieli. Jak się to stało, nie mogłem się dowiedzieć. Widocznie ktoś z towarzyszy zdradził wprzód incognito. Na czele był hrabia Desewffy, znany dobrze prezes akademii peszteńskiej, z żoną, jeszcze bardzo przystojną białogłową i dwiema niepospolitej piękności córkami. Wszyscy ci panowie i panie byli w strojach węgierskich, mężczyźni opięto, w kaftanach szamerowanych, w kapeluszach lub kołpakach z piórem orliem, strusim, czaplím, podtrzymywaném spinką złotą, z koroną św. Stefana, w butach krótkich z ostrogami. Bo jak wam wiadomo, o czém i Jez obszernie już opisał, Węgier bez ostróg za dom nie wyjdzie, a nawet świętych swoich z ostrogami przedstawia. Rozmaitość strojów męskich i ich blask ustępował jednak przed rozmaitością strojów kobiecych, jak to zawsze bywa. Wszystkie panie były w gorsetach sznurowanych lub spinanych i naszy-

wanych rozmaicie, w sukniach zwykle tegoż koloru co gorsety, w kapeluszach okrągłych z piórami; każda zaś nosi białą, długą zasłonę, której jako welonu do odsłony używa, z ręcznie ją fałdując.

Dodajmy do tego, że każda z tych pań, według swego smaku wybiera kolor sukni, szycie, haft, szamerunek, ta ze stalki, tamta z zwykłego jedwabiu kręconego, ta znow z lekkim użyciem złota, a każda ma inny wzór wedle fantazyi. Nie była to wcale straszną maskaradą, bo od pewnego czasu fraki, surduty, paletoty zniknęły zupełnie między Madziarami; były to więc ubiory zwyczajne, nie zawadzające nikomu. Z kobietami pod tym względem nieco trudniejsza sprawa: francuska moda uporczywiej tu broń swego nabytego prawa, ale coraz to słabiej, a Węgierki, które o stroju myślą tyle prawie co Polki a może i więcej, umieją godzić wymagania wszelkie, urozmaicić stroj niezmiernie, i nie powtarzając wymysłów modniarek paryskich, posilkować się nimi, by jak najbardziej bronić praw pięknej połowy naszego rodzaju do piękności. O, bo Węgierki są bardzo piękne! W Szandorze Jez skreślił ich typ bardzo dobrze. Nie wysokie, delikatne, cudnie zbudowane, z okiem pełnym ognia, nóżką małą, piękną osadzoną, brunetki silne, a jednak białe i pici nader przejrzystej, w której widać krew gorącą, wielkie zazwyczaj robią wrażenie, nietylko na nas przybywających z bardziej północnych stref ale i na wszystkich cudzoziemcach.

Po przywitaniach, prezentacyach, zapoznaniach, nastąpiło zaproszenie podróżnych na obiad. Ruszono więc parami ku domowi powodem uroczystym, chociaż w wielkiej serdeczności. Kto Deotymie rękę po-

dawał, nie mogłem się dowiedzieć, zapewne prezes akademii; „z wieku mu i godności ten honor należał”. Muzyka szła z tyłu, grając ciągle owe przebrzmiałe marsze węgierskie, zaczynając od marsza Rakoczegego, tak odmienne od naszych.

O obiedzie i jego przebiegu nie wam nie powiem, trwał długo i był bardzo serdeczny, tyle mi tylko powiadam.

Mój opowiadacz tylko dodał, że siedział pomiędzy jakimś szlachcicem węgierskim i jakimś piekarzem Madziarką, i że wydziwić się nie mógł znajomości naszej literatury, jaką ci sąsiedzi przed nim rozwinęli. Żaden z współczesnych wielkich naszych poetów nie był im obcy; każdego umieli skreślić główne charakterystyki, powiedzieć nie jedno o ważniejszych jego dziełach. Mój opowiadacz nie raz rumienił się, nie mógł im się odplacić dowodami podobnej głośności w madziarskiej literaturze, jakkolwiek czuł się, wiek po trochu piśmienny i drukujący, więc obywateli wiązany więcej wiedzieć o pisarzach węgierskich, jak piękna Węgierka o pisarzach naszych. Kwitował się jednak z nimi, dając objaśnienia rozliczne o naszym piśmiennictwie i t. p., których od niego nie żądano.

Obiad się skończył, ale przy kawie czarnej nastąpiło zaproszenie na bal. Zaczął się tedy bal, zaczął jak dla nas w dziwny sposób, przedewszystkiem bowiem zaproszono gości do kolacyi. Próżno się składali tém, że niedawno obiad skończono, trzeba było zasiąść do stołu. Węgrzy odpowiadali że u nich tak zwyczaj, a człowiek do zwyczajów przychodzi jak do prawa, a nie zwyczaj do zwyczajów się stosuje. Więc goście posłusznymi byli.



jęcej niestety przynosiła. Ztąd pochodzi kryzys finansowa, która minie jednakże, skoro kraj będzie na wo dobrze zorganizowany.

Z Rzymu najświeższa jest wiadomość, że Goyon wraca do Paryża. Nie wiadomo dotąd z jakiej przyczyny i czy powróci jeszcze do Rzymu. Jenerał zowił swęj licznę służbę utrzymanie na miesiąc z poleceniem, aby nie przyjmowała innego umieszczenia, dopóki nie nadesłże wyraźnego życzenia. Z tego znany wnosić, że myśli jeszcze przybyć do Rzymu, zwłaszcza że i komendant placu w wydanym do piska rozkazie dziennym wspomina o tymczasowym objęciu dowództwa. Oficerowie zaś między sobą opowiadają bez ogródki, że Goyon wpadł w niechęć i już nie odbierze komendy.

## TURCYA.

**Carogrod, 8 sierpnia.** W Bujukdere, nad Bosfor, gdzie posłowie europejscy mają pałace i boje Turcy letnie mieszkania, odkryto spisek na złucenie posłów, w skutek czego wiele osób uwięziono. Największą wiadomością o odkryciu spisku pomiędzy urzędnikami stolicy nie sprawdziła się.

— Podług wiadomości z Turcji europejskiej w Macedonii, Tessalii i Epirze obawiają się już to wybuchu fanatyzmu muzułmańskiego już to powstania bęków. W królestwie greckim pod przewodnictwem mirala Kanaris urządzono komitet do kierowania powstaniem; wielu oficerów w nadziei powstania wypiło z wojska, gotowi w razie potrzeby stanąć w czele; zgłosiło się mnóstwo ochotników, nawet kompanie w wojsku gotowe brać udział w powstaniu.

— Z Carogrodu, 8 sierpnia, piszą do biura Reutersa w Londynie, że Porta deputacyi serbskiej wyznała przed kilku miesiącami do Stambułu, dała wypowiedź treści następującej: Porta odmawia prawa następstwa domowi Obrenowiczów, ale zezwala na następstwo po ojcu księcia Michała. Porta uznaje kaucyjacy co do mieszkania Turków w Serbii po za tyfikacyami; nie zezwala na nową konstytucyę, ale wpatrzy się w niedostatki obecnej. — W. wezryjad nie wrócił do Carogrodu.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

— W boru pod Skwierzyną, na miejscu o milę od tego miasta odległym, odkryto wielkie pokłady bursztynu, które stały borem w głębokości 2 stóp się rozciągają. Dobyto kawał bursztynu ważący 19 funtów, wielkości żelazka od powaowania. Dobroć tego bursztynu jest wyborna; białego i tego koloru, białego bursztynu więcej. Niektóre sztuki sprzedano po 25 tal. a za dobyte bursztyn dotąd zyskano przynajmniej 800 tal. (Gaz. W. Ks. Pozn.)

— Składki na pogorzałe przed kilku laty Bojanowo, oprócz znacznej ilości odzieży, sprzętów, żywności i na osobne cele przeznaczonych datków wyniosły przeszło 114,000 tal. z czego podzielił między osoby pojedyncze przeszło 41,000 tal. Kasy miejskiej złożył 15,000 tal., na zapomogę przy budowie użył około 50,000 tal., resztę użył na różne bieżące potrzeby. Bojanowo przed pożarem liczyło około 2000 mieszkańców.

— Pan Antoni Iwanowski bibliotekarz cesarskiej biblioteki Petersburskiej podróżuje obecnie po krajach polskich w celu kupna książek. Bawił on w początku sierpnia dni kilka w Krakowie. Przy tej sposobności przeszły do wiadomości publicznej ciekawe niektóre o tej bibliotece szczegóły, wyjęte z przywiezionej przez pana Iwanowskiego książeczki: Guide de la Bibliotheque Impériale publique de St. Peters-

bourg 1860. I tak np. dowiadujemy się z niej, że w czytelni tej biblioteki umieszczone są cztery popiersa, jakoby twórców księgozbioru rzeczowego, a mianowicie: dwóch braci Załuskich, biskupów krakowskiego i kijowskiego, oraz feldmarszałków Suwarowa i Paszkiewicza. Zestawienie to jest zresztą bardzo logiczne, dwaj pierwsi bowiem zebraли główne jądro dzisiejszej cesarskiej biblioteki, a dwaj drudzy zabrali te i inne zbiory polskie, by je przelać do Petersburga. Rzeczony Guide czyli Przewodnik, wymienia także kolejną lat, wzrost biblioteki: Pierwszy zawiązek biblioteki cesarskiej powstał z przewiezienia z Warszawy biblioteki Załuskich w r. 1795, która liczyła 262,000 tomów i 10,000 rękopismów. „Przewodnik” wzmiankuje, że założycielem tej biblioteki był młodszy z braci Załuskich, Józef biskup kijowski, w referendarz kor., który przez 43 lat gromadził te skarby uczone, poświęciwszy na nie cały swój majątek. Wsparł go w tém piędziemi, własną bibliotekę i pracą, brat starszy Andrzej biskup krakowski. Bibliotekę Załuskich zwiększyli: rękopisma biblioteki króla Jana III, i różne dary, jak np. prymasa Andrzeja Olszewskiego, biskupa warmińskiego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego i t. d. Bibliotekę tę wywiózł Suwarów do Petersburga i dla tego obok Załuskich umieszczony jest jako jeden z założycieli biblioteki petersburskiej. Znajdujemy tam dalej, pomiędzy innymi pod r. 1831: Bibliotekę dawniej jezuitów w Połocku, wybór rzadkich i kosztownych dzieł i rękopisów; dalej 1832 i 1833: biblioteki ks. Czartoryskich w Puławach, księcia Sapiehy i w wielkiej części hr. Rzewuskiego; następnie pod r. 1834: z Warszawy 150,000 tomów i 150 tek z rękopismami z biblioteki Tow. Przyjaciół nauk. Biblioteka cesarska do r. 1851 nie mogła zakupować żadnych dzieł dla braku funduszu na ten cel przeznaczonego, lecz pomnażała się zaborami w Polsce, Turcji, Persyi itd., zakupem kilku zbiorów prywatnych na rzecz skarbu państwa, darami prywatnymi tudzież konfiskatą książek przez cenzurę niewpuszczanych do Rosyi. Tym sposobem z końcem r. 1859 wzrosła do liczby 840,853 tomów książek drukowanych, 29,045 rękopismów i zeszytów autografów, tudzież 66,262 rycin.

— Jak dziś niektóre głowy pracują nad wynajdywaniem coraz straszniejszych narzędzi zniszczenia dla człowieka i dzieł rąk jego, przedstawia nam nowy dowód działo gwintowane wynalazku pana Whitworth i pociski do niego przyrządzone, których próby strzałowe odbywały się niedawno w Anglii. Takie działo kalibru 80 funtowego, przy elewacyi pod kątem 10° niesie pocisk na 13,000 stóp angielskich i zbroczenie od celu w tak niezmiernęj odległości nie przechodzi 15 stóp. W odległości 1350 stóp kula z tego działła ważąca 68 funt. przebiła cztero-calową kutą żelazną taflę i ścianę okrętu, do której ona była przytwierdzoną. W pocisku owalnym, w kierunku osi dłuższej, wstrubowany jest wydrążony cylinder, na którego otwartym końcu tuż za masą zapalną, to jest bańką szklaną z kwasem siarkowym, otoczoną chlorkiem potażu, leciuchno przytwierdzony jest cylinder żelazny pełny. Przy wrzucaniu pocisku w działo, ten pełny cylinder odrywa się i wsuwa w głąb wydrążonego, a w chwili gdy pocisk uderza up. w ścianę okrętu i wbija się w nią, ów pełny cylinder wysuwa się znowu z próżnego, uderza jak młotkiem w masę zapalną, tłucze bańkę i sprawia eksplozyę całego pocisku. Tak więc donośność dział Whitwortha jest nadzwyczajną; prawdopodobieństwo trafienia w stosunku do powierzchni ścian okrętu równie wielkie; uderzenie pocisku tak silne, że w odległości 1000 kroków, najlepiej nawet opatrzony żelaznym okuciem okręt, nie oprze się temu uderzeniu; przez możność przedłużenia owala pocisku, możemy ilość masy wybuchającej a ztąd i siłę eksplozyi według upodobania urządzić; napełnienie pocisku rozpalonym do białości żelazem, daje się łatwo zastosować, a ztąd pocisk taki, jako środek zapalny, niezmiernie jest ważnym. Działo ta może strzelać dwa razy na minutę. Jeden pocisk może zniszczyć okręt liniowy, a przy wielkiej trafności strzału, pokazuje się, że żaden okręt nie może przyjąć walki choćby z jednym takim działem. Wyższość artyleryi ładowej nad okrętową i niebezpieczeństwo dla statków wysoko pokładowych, tak dalece powiększa się, że na przyszłość mniej nawet pomyślnie położone miasta portowe mogą być bezpieczne przeciw wszelkiemu atakowaniu od strony morza. Budowa dział Whitwortha nie jest już tajemnicą, a koszt roboty nie znaczny.

— We Francyi znalazł się reformator krynolin. Krynoliny odtąd nie będą ani na stalkach, ani na rogówkach, tylko powietrzem wypełnione. Nadto w krynolinie nowo wynalezionęj

będzie guziczek, za przyciśnięciem którego da się słyszeć rodzaj harmonii naśladowującej flet, floterów, obój itd. Tym sposobem kilka dam razem zgromadzonych, będzie mogło egzekwować koncert albo muzykę do tańca.

## Wiadomości literackie.

**Poznań, 17 sierpnia.** W nrze 141 naszego pisma byliśmy uczynili wzmiankę o wyjsciu w Poznaniu Pamiętnika Henryka Dembińskiego, jenerała wojsk polskich. Dzieło to ułożone z rękopisu dyktowanego, poprzedza przedmowa, do której się włączyły niektóre odmiany myśli autora nadwierzające. Czyniąc zadość życzeniu szanownego jenerała, zamieszczamy poniżej tę przedmowę wedle autentyki na ten cel nam przesłaną.

### Przedmowa.

Od najmłodszych lat, bo od kolebki prawie cierpiełem za ojczyznę, jak to czytelnik w części życia mego tu opisanęj zobaczy; służąc jej później w każdej potrzebie ile mi tylko siły pozwoliły, sądziłem że opis życia mego nie będzie dla ziomków moich obojętnym. Mam nadzieję, że dalszy ciąg życia mego będę mógł przed śmiercią tak wiernie opisać, jakem to w dzisiejszym ogłoszeniu zrobił. Błędy, których się dopuściłem, nie zataję; niech każdy, któregoby zdarzenia w podobnym położeniu postawiły, tych unika. Ale zarazem niech każdy Polak nabierze przekonania, że ufnosć w Bogu podwaja nasze siły; ta ufnosć dała mi siły fizyczne nad Berezyną wtedy, kiedy prawie omdlewał z głodu i doprowadziła tam, gdzie mnie czekał ratunek niespodziewany; ta ufnosć w późniejszych zdarzeniach życia mego pozwoliła mi przedsięwziąć i przeprowadzić to, co innym niepodobnym się zdawało; a jeżeli nie dopiął celu zupełnego w oswobodzeniu drogiej ojczyzny, główną przeszkodę znalazłem w tém, że nie znalazłem Boga w sercu u tych co przeważają, ale nie na sumieniu oparty, wpływ na wypadki wywierali.

Dziś świat o nas usiłuje zapomnieć; lecz od nas samych zależy, aby Bóg o nas nie zapomniał. Niech każdy z nas w Bogu sumiennie zaufa, niech ani osobistego wyniesienia siebie ani żadnej innej korzyści dla widoków swoich przy odrodzeniu się ojczyzny nie szuka, a Bóg nam tak pomoc niespodzianą zesle, jak ją po gorąco oddprawionej modlitwie nad Berezyną dał.

Paryż, 21 lipca 1859. Henryk Dembiński, jenerał.

— Nakładem księgarni Merzbacha w Poznaniu wyszedł trzeci poszyt zbioru p. Władysława Nehringa: O historykach polskich XVI wieku. Pierwszy traktował o Heidensteinie; drugi o dwóch Bielskich; trzeci obecny, O życiu i pismach Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego. Praca ta składa się z trzech części. Pierwsza, najobszerniejsza, traktuje o życiu Solikowskiego, o jego naukowym zawodzie, jego pracach politycznych i dyplomatycznych w Prusach książęcych, we Francyi i u cesarza niemieckiego; o jego sympatyach i antypatyach politycznych, o przywiązaniu do Hozyusza i Karnkowskiego, a niechęci do Zamoyskiego; o wiernem trzymaniu się gwiazdy Henryka Walezyusza i Zygmunta III, o uczciwem bojowaniu z domem rakuskim; nareszcie o żarliwości katolickiej i kościelnej arcybiskupa, która niekiedy przeciw umiarkowaniu i tolerancyi grzeszyła. Wszystko to objęte epoką od r. 1539 do 1603. Druga część pracy poświęcona mniejszym pracom Solikowskiego, składającym się bądź to z niewielkiej wartości utworów poetyckich, bądź to z broszur okolicznościowych treści politycznej. Trzecia część nareszcie pracy p. Nehringa, poświęcona najważniejszemu utworowi Solikowskiego: Commentarii rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti. Autor nazywając gorącego, żartkiego i wrażliwego Solikowskiego „żurnalista” w lepszym tego pojęcia znaczeniu, przypisuje też jego komentarzom wagę pamiętnikową raczej, aniżeli dziejową. Osobiste przygody autora, sprawy polityczne, w których sam bezpośrednio miał udział, stoją na pierwszym planie; reszta wspomniana niedokładnie często i jakby mimochodem tylko. Pod koniec dziełka zamieścił p. Nehring mowę Solikowskiego, napisaną dla posłów księcia Ferrary, Alfonsa d'Este, starającego się po śmierci Zygmunta Augusta o tron polski. Praca pana Nehringa, napisana z wielkim zasobem troskliwej krytyki. Między innymi korzystał z rękopiśmiennych zbiorów archiwum drezdeńskiego i z uczonych skazówek p. Augusta Bielowskiego we Lwowie. (Gaz. Warsz.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

lacyą przed balem nie jeden zapewne uważać będzie za bardzo loiczną: bo najprzód górskie wietrze i podgórskie, podnosi wielce apetyt; podobnie Węgrzyni tańczą wiele a energicznie, więc potrzebują wielkiego zasobu sił; potrzebie, zabawa idzie w raz z większym animuszem; że zaś naród gościnny i serdeczny wielce, więc w razie potrzeby i przedłużenia zabawy znalazłby się i podkurek i druga zastawa. Unika się też przez to brzydkiego nowożytnego zwyczaju, praktykowanego nader często tak w Warszawie jak i u nas, że po zakończeniu kolacji goście, ledwo usta obtarłszy, zaraz za pelusze chwytają i wynoszą się, jakby tylko na krótką łyżkę strawy czekali, nie odpłaciwszy się gospodarzowi szerszą ochotą za jego trudy. Wprawdzie ten zwyczaj madziarski byłby uważany za niebezpieczną i porządkowi towarzyskiemu groźną innowacyę, przez tych modnych gospodarzy, którzy w złotych salonach gromadzą stami zaproszonych a w kuchni gotować każą na dziesiątki tylko. Wówczas wienią się jedna część przysłowia, w salonie jest ciepło (nie chłodno) ale za to głodno i do domu nie wrócić. Przed czterema laty, będąc u was, dostałem zaproszenie na jeden taki bal; osób było ze trzysta, kolacyę zwlekano blisko do trzeciej, by jak największą ilość gości wyjechało; pozostało nas jednak więcej niż wytrwalszych, ale kucharz otrzymał jak widać rozkaz gotowania dla pięćdziesięciu, bo pomimo przedłużenia liberyi i prośb, nie udało mi się schwycić ostatniej kostki od kotleta. Poszło nas dziesięciu do sąsiedniej restauracyi, rozpamiętując po drodze o obywatelach nowożytnęj gościnności. Są to wyjątki wprawdzie; pomiędzy Madziarami i wyjątki są tu niepo-

dobne, a brak gościnności i obfitości w przyjęciu tak tam srodze jest karany, że nawet Niemcy w Peszcie odstępują od ojczystych butersznitów.

Po kolacyi zaczęły się tańce, a jakie tańce! same czardasze! Znacie ten taniec, bo go wam wygrywał Farkasz Miszka, wielki mistrz, używający w Węgrzech co do czardaszów tej samej sławy, co u was Lewandowski do mazurów. W Szmex, cygańskiej muzyce przewodził stary Marcin, z siwą brodą, znany mi także i bardzo sławny między Madziarami; mówią, że cygan, ale nie w nim cygańskiego, chyba niezmierny ogień w grze. Czardaszowy był z dzieścią i jeden kontradans, dość zabawny jak i zakończony w ostatniej figurze czardaszem. Polki jak walca Madziarowie nie lubią; taniec to czeski, a z Czechami jakoś mają niechęć i to silne, chociaż bratają się serdecznie z Serbami a nawet z Słowakami.

Mój podróżnik wiele mi mówił o czardaszu, a więcej jeszcze o młodych Madziarkach, o ich tańcu pełnym ognia, niby improwizowanym poemacie, o ich wdzięku. Nadewszystkie zaś wynosił pannę Bertę Ikel Faluszy, piętnastoletnią cudną piękności dziewczynę, o której oczach i stopach dziecęcej drobności cuda prawili. Trzeba bowiem wiedzieć, że młode madziarskie panny, zwłaszcza do tańca, biorą krótsze spódniczki, tak, że stopę można widzieć a nawet podziwiać dobrze. Musiało wrażenie być silne, bo spałmiał nawet strój panny Faluszy, który według jego opisu podaje, wiadomo mi bowiem, że nasze panie ciekawe są zawsze stroju swych współzawodniczek, więc może nie pogniwają się o to. Miała tedy panna Faluszy gorset biały ze złotem, na głowie

czoło złote, przy niem ubranie białe, spódnica biała z czegoś bardzo lekkiego, gazy lub podobnie, fartuszek także biały. Do stroju panien bowiem konieczne jest czółko, które tam zowią parta; bywa ono nieraz bardzo kosztowne, oraz fartuszek, który Madziarom w tańcu bardzo wielkie usługi oddaje. Cytowałem mi też pannę Ketker, ubraną białą z niebieskim, w kaftaniku z czarnego aksamitu, srebrem haftowanym i srebrną taśmą sznurowanym, parta niebieska ze srebrem. Dla ciekawych dam dodać można, że owo czółko stanowi tylko część ubrania na głowę; przyczepiają się do niego wstążki, różne kokardy, kwiaty, jak tam każę damska fantazyja, również pod tym względem u Madziarów jak i u nas bogata.

Bal w Szmex zwykle trwa do jedenastej, ale ze względu na gości, ku wielkiemu zadowoleniu panien, przeciągnął się do pierwszej. Przez ten czas wszystko co żyło przedstawiało się Deotymie; panny w przerwach tańców, tak dobrze jak młodzież, świetnie wyglądająca w dolmanach stała lub pleciami nasypanych. Ceremonią przedstawianą wypełniał pan Berwicz, właściciel wsi Łomnica, którego, jak widać, towarzystwo oddelegowało, by pełnił przy gościach obowiązki niby mistrza ceremonii, czy szambelana, z których się on wywiązał z wielką serdecznością i ochotą. Jakoż te prezentacje poszły bardzo dobrze, bo kiedy przyszło się żegnać, panienki i panie otoczyły Deotymę i jak ją zaczęły całować, ścisnąć, a prosić o pamięć, o przyjaźń dla nich, tak się aż popłakały a podobno i Deotyma z niemi. Musiała im obiecać, że na przyszły rok zjedzie, jeżeli Bóg pozwoli. (Gaz. Warsz.)



